Rok I. Nr. 57. Częstochowa, wtorek 11 października 1932 r. Cena numeru 10 gr.

ILUSTROWANY EXPRES CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Baryłski.

Ceny ogłoszeń: za wiersz milimetrowy przed tekstem 1 złoty, w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Drobne ogłoszenia po 5 gr. za wyraz. Najmniej 50 gr. || Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 3.00

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

Anglja ma poprzeć żądania Niemiec?

Premjer Herriot przybędzie jutro do Londynu

LONDYN, 10. 10. (wł.) „News Chronicle" ogłasza rewelacyjne szczegóły, jakoby Mac Donald zobowiązał się w Lozannie wobec Niemiec, iż Anglja poprze niemieckie żądania równouprawnienia zbrojeń.

Dziennik dodaje, że zobowiązanie Mac Donalda rząd niemiecki posiada na piśmie.

Agencja Reutera zaprzecza tej wiadomości, uważając rewelacje „News Chronicle" za szkodliwą plotkę.

LONDYN, 10. 10. (PAT.) Według otrzymanych tu wiadomości, Herriot przyjął zaproszenie Mac Donalda do Londynu, dokąd przybędzie w środę lub w czwartek. W związku z tem uważają w Londynie, że jedynym motywem, który skłonił rząd Wielkiej Brytanji do tego kroku, jest żywe pragnienie Herriota usunięcia wszelkich trudności, mogących stać się przeszkodą do odbycia proponowanej w Londynie konferencji.

Przemysłowcy węglowi nie godzą się na obniżkę cen węgla

WARSZAWA, 10. 10. (wł.) Przemysłowcy węglowi odmówili ostatecznie dalszej obniżki cen węgla, tłumacząc się zmniejszeniem eksportu zagranicę, który spadł ostatnio do 900 tys. ton i zmniejszeniem się spożycia węgla na rynku wewnętrznym.

Stanowisko przemysłowców węglowych zakomunikowane zostało rządowi.

Rolnictwo w walce o swoje postulaty.

„TYDZIEŃ ROLNICZY" OD 6 DO 13 LISTOPADA.

WARSZAWA, 10. 10. (wł.) Ustalono ostatecznie termin wielkich manifestacyj rolniczych, które odbyć się mają w kraju pod hasłem realizacji postulatów organizacyj rolniczych.

„Tydzień rolniczy" odbędzie się w czasie od 6 do 13 listopada.

Rozpocznie się zebraniami i zjazdami powiatowemi i wojewódzkiemi, zakończy go zaś walny zjazd delegatów organizacyj w dniu 13 listopada w stolicy.

KATASTROFY W KOPALNIACH

ŚMIERĆ CZTERECH GÓRNIKÓW POLSKICH.

NOWY - YORK, 10. 10. (PAT.) Z zagłębia węglowego z Scrantom w stanie Pensylwanja donoszą, że zginęło tam 4 polskich górników w katastrofie kopalnianej a mianowicie: Józef Derowicz, Franciszek Maksymowicz, Aleksander Beniewicz i Ludwik Koskowski.

LONDYN, 10. 10. (PAT.) Wskutek katastrofy zerwania się windy w kopalni w Leigh w hrabstwie Lancashire, na na ogólną liczbę 20 górników, jadących windą, śmierć poniosło 19 ludzi.

STRAJK W GAZOWNI TRWA DALEJ.

WARSZAWA, 10. 10. (wł.) Pertraktacje ze strajkującymi robotnikami gazowni nie dały żadnego rezultatu. Trwają one w dalszym ciągu. Jest nadzieja, że strajk skończy się jutro.

Gazownicy nie chcą powrócić do pracy przed podpisaniem nowej umowy zbiorowej.

ARESZTOWANIE SĘDZIEGO.

WARSZAWA, 10. 10. (wł.) W Łodzi został w sobotę aresztowany i złożony z urzędu asesor sądowy Włodzimierz Kuźnicki.

Aresztowanie nastąpiło po długotrwałem śledztwie.

Kuźnicki przewieziony został do Warszawy, gdzie toczy się dalsze śledztwo.

BANKI W WARSZAWIE OTRZYMAJĄ SPECJALNE INSTALACJE ALARMOWE.

WARSZAWA, 10. 10. (wł.) Banki państwowe, jak bank polski, bank gospodarstwa krajowego, bank rolny i szereg większych banków prywatnych, zaopatrzone zostaną w specjalną instalację alarmową na wypadek włamania.

Instalacje te połączone będą z urzędem śledczym, komendą policji i komisarjatami.

Ponadto banki te będą miały swój własny kabel telefoniczny, łączący je z urzędem śledczym.

POWÓDŹ W NICEI.

NICEA, 10. 10. (wł.) W okolicach Nicei oberwała się chmura. Niektóre ulice są zalane. Podmyty mur zawalił się, raniąc kilka osób.

NOWA TARYFA CELNA OBEJMUJE 5 TYS. POZYCYJ.

WARSZAWA, 10. 10. (wł.) W dzisiejszym „Dzienniku Ustaw" ogłoszona została nowa taryfa celna, wprowadzona dekretem prezydenta Rzplitej.

Nowa taryfa obejmuje około 5 tys. pozycyj.

Najwyższą stawką celną obłożone są towary luksusowe, jak: futra sobolowe, kawior i t. p. Niektóre towary zwolnione są od cła; należą do nich m. in. rudy wysokowartościowe potrzebne przemysłowi.

—oOo—

KS. WORONIECKA JAKO ŚWIADEK

WARSZAWA, 10. 10. (wł.) Pewną sensację wywołało dziś zjawienie się na sali sądu okręgowego ks. Korybut-Woronieckiej zabójczyni przemysłowca Boya.

Ks. Woroniecka zeznawała jako świadek w sprawie niejakiego Duczyńskiego, inkasenta firmy Boy, oskarżonego o malwersacje.

—oOo—

MONOPOL TYTONIOWY BĘDZIE UDZIELAŁ KREDYTU.

WARSZAWA, 10. 10. (wł.) Monopol tytoniowy wprowadza kredyty dla hurtowników tytoniowych do wysokości 5 tys. złotych.

Kredyt ten będzie bezprocentowy.

— 0 —

ZBRODNICZE PODPALENIE.

LWÓW, 10. 10. (wł.) W majątku ks. Lubomirskiego w Rudzie, w woj. lwowskiem, jakiś zbrodniczy podpalacz podpalił sterty ze zbożem.

W stertach znaleziono butelki i bańki po nafcie.

3 MILJONY LITRÓW BENZYNY W PŁOMIENIACH.

Zbiorniki eksplodowały.

LA ROCHELLE, 10 .10. Z niezbadanej dotychczas przyczyny wybuchł nagle pożar w wielkich składach nafty. Płomienie ogarnęły liczne zbiorniki, zawierające przeszło 3 miljony litrów nafty i benzyny. Pożar, który rozpoczął się popołudniu, trwał do późnej nocy.

W akcji ratunkowej brały udział wszystkie oddziały straży ogniowej, wspomaganej przez wojsko. Wysiłki ich miały jednak głównie na celu zapobieżenie, by pożar nie rozszerzył się na znajdujące się w pobliżu zabudowania zakładów przemysłowych.

Zbiorniki wyleciały w powietrze wśród ogłuszającego huku.

Dzieci-szpiedzy zlinczowani

przez rozwścieczonych chłopów

RYGA, 10. 10. W obwodzie Świerdłowskim (dawniej Ekaterynburg) miejscowi włościanie zamordowali w okrutny sposób dwuch członków komunistycznej organizacji dla dzieci t. zw. pionerów, wysłanych na teren dla prowadzenia agitacji.

Charakterystyczne jest, że obydwaj zabici — jeden w wieku 14 lat, drugi 9 lat — brali udział w szpiegowaniu włościan i w wykrywaniu chowanych przez chłopów zapasów żywności. Na podstawie donies̀ień dzieci władze sowieckie dokonywały u włościan masowych rewizyj, konfiskując żywność.

Doprowadzeni do ostateczności wieśniacy dokonali krwawego samosądu, zadając młodocianym agitatorom komunistycznym po kilkanaście uderzeń nożami.

Zmasakrowane zwłoki dzieci znaleziono w lesie. G. P. U. aresztowało dwuch włościan, oskarżonych o zamordowanie sowieckich pionerów.

Wypadek ten, rzucający charakterystyczne światło na stosunki panujące w Sowietach, wywołał wstrząsające wrażenie w całej okolicy.

Robotnicy obsadzili most i nie wypuszczają towarów.

ZURYCH, 10. 10. (PAT.) W Saint Galen pracownicy miejscowych zakładów tkackich porzucili pracę i obsadzili most na Renie oraz urzędy celne, by przeszkodzić wywozowi półfabrykatów do Austrji, gdzie są one dalej przerabiane.Wskutek tego wywozu wielu robotników traci pracę lub część zarobków. Dotychczas spokój nie został poważniej zakłócony, choć zachodzi obawa dalszych demonstracyj.

Po kłótni o pieniądze

podpalili kapliczkę.

KATOWICE, 10. 10. (PAT.) Dziś nad ranem wskutek podpalenia przez nieznanych złoczyńców spłonęła w Łaziskach Górnych drewniana kapliczka starokatolicka oraz różne przedmioty liturgiczne. Podpalenie kapliczki nastąpiło, według dochodzeń policji, prawdopodobnie na tle zatargu kościelnego. Jako podpalacze wchodzą w rachubę zwolennicy sekty starokatolickiej, którzy składali na budowę kapliczki zwrotne pożyczki, a obecnie po założeniu w Łaziskach sekty marjawickiej i zajęciu kapliczki przez tę sektę, żądali zwrotu pożyczek, któremu to żądaniu odmówiono. Na tle tego zatargu doszło nawet w dn. 8 bm. do bójki między adherentami obu sekt religijnych.

URUCHOMIENIE WIELKICH ZAKŁADÓW ELEKTRYCZNYCH.

MOSKWA, 10. 10. (wł.) W związku z uruchomieniem olbrzymich zakładów elektrycznych „Dnieprostroj" — odbyły się wielkie uroczystości.

Prasa nazywa uruchomienie zakładów „położniem podwalin pod wspaniały pałac socjalizmu".

BISKUP - LOTNIK.

CITTA DEL VATICANO, 10. 10 (PAT.) Donoszą z Massachussetts, że nowy biskup sufragan w Bostonie monsignore Spellman posiada od maja br. dyplom pilota otrzymany we Włoszech, gdzie przez dłuższy okres czasu przebywał w charakterze sekretarza stanu w stolicy apostolskiej. Biskup Spellman jest pierwszym i jedynym biskupem lotnikiem.

Anomalje w ochronie mniejszości.

Do przemówienia min. Zaleskiego, które podaliśmy przed trzema dniami w streszczeniu, komentarz jest właściwie zbyteczny. Mowa ta tak jasno i zwięźle precyzuje stanowisko Polski w sprawie międzynarodowych zobowiązań mniejszościowych, że jeżeli o tem dziś piszemy to jedynie poto, aby podkreślić doskonałość ujęcia tematu i wyrazić zadowolenie z powodu plastyczności wykładu, rzadko spotykanej w języku dyplomatycznym.

Debata nad sprawą międzynarodowej ochrony wynikła w komisji 6-ej (politycznej) zgromadzenia ligi narodów z powodu wniosku niemieckiego. Delegat Rzeszy, Rosenberg, krytykując obecnie obowiązującą procedurę rozpatrywania skarg i petycyj zainteresowanych mniejszości, domagał się w konkluzji udzielania im praw strony w procesie, oraz utworzenia stałej komisji rzeczoznawców z osób neutralnych, od rządów niezależnych, którаby petycje i odpowiedzi rządów badała i oświetlała.

Objekcje natury formalnej złożył w imieniu 5-ciu zobowiązanych traktatem mniejszościowych państw delegat jugosłowiański Foticz.

Min. Zaleski natomiast, również w imieniu powyższej grupy państw, podjął dyskusję merytoryczną, stawiając dwie zasadnicze tezy:

1) jeżeli jest mowa o ochronie mniejszości przez instancje międzynarodowe, to powinno to dotyczyć wszystkich mniejszości, a nietylko zamieszkałych w kilku państwach;

2) postulaty mniejszościowe nie powinny być wyrazem pobudek obcych zasadzie ochrony mniejszości, nie powinny służyć celom akcji politycznej jednego państwa przeciwko innemu.

Jest to jedynie słuszne postawienie sprawy. Absurdem bowiem jest, jeżeli ta sama mniejszość narodowa, np.: jugosłowiańska, korzysta z międzynarodowych przepisów gwarantujących jej prawa w Rumunji, natomiast we Włoszech zdana jest na łaskę i niełaskę narodowości panującej. Albo też: polska mniejszość w Czechosłowacji posiada prawnie zabezpieczone możliwości dalszego rozwoju kulturalnego, podczas kiedy w Rzeszy Niemieckiej pozbawiona jest wszelkich tego rodzaju gwarancyj.

Taka nierówność praw nie daje się niczem uzasadnić.

Rzeczywistość bowiem nie potwierdza mniemania, które mogło być źródłem traktatu mniejszościowego, że nowe państwa będą przeniknięte szczególnie jaskrawym nacjonalizmem i odmówią mniejszościom wszelkich praw egzystencji. Przeciwnie, właśnie w państwach starych, jak Włochy i Niemcy, nietolerancja nacjonalistyczna osiągnęła po wojnie swoje apogeum, podczas kiedy stosunki narodowościowe w **państwach stworzonych lub restaurowanych czy rozszerzonych przez traktaty po kojowe, zmierzają widocznie ku normalizacji.** Jeżeli więc może być mowa o zaostrzeniu kontroli międzynarodowej nad temi stosunkami, to móż na się na nią zgodzić tylko pod warunkiem generalizacji tej kontroli.

Międzynarodowa ochrona mniejszości może mieć skutek tam, gdzie te mniejszości zachowują lojalność względem swego państwa. Wystąpienia nielojalne i rewolucyjne nie mogą być chronione owemi przepisami.

Jeżeli pewien naród zasadniczo nie godzi się z pozostawaniem w granicach danego państwa, to jego dążenie do separacji oczywiście nie podpada pod ochronę praw mniejszości. Gdyby w r. 1863 istniała liga narodów ze swemi prawami mniejszościowemi, to powstańcom polskim, walczącym o niepodległość, nie przyszłoby napewno do głowy odwoływać się do niej o ochronę swoich praw narodowych. Kto wstępuje na drogę walki, ten rezygnuje z sądów rozjemczych.

Mniejszości narodowe istnieją dziś we wszystkich państwach, **mimo, że niektóre z nich nie chcą tego faktu uznać. Pod ich adresem wypowiedział min. Zaleski z** sarkazmem poniższe zdanie:

„Jeżeli niektórzy przedmówcy oświadczyli, że problem mniejszościowy nie istnieje w ich krajach, to pozwolę sobie poradzić im więcej ostrożności w deklaracjach tego rodzaju".

Bez generalizacji praw i zobowiązań sprawa mniejszości nie może być pomyślnie rozwiązaną. Dopiero wyrównanie tej niesprawiedliwości pozbawi niektóre państwa, mocno obciążone u siebie w domu, pretekstów do mącenia stosunków wewnętrznych u sąsiadów. Doniedawna publicyści żydowscy u nas byli upartymi zwolennikami utrzymania istniejącej nie równości. Przypuszczać należy, że dziś, po doświadczeniach ze szturmowcami hitlerowskimi w Niemczech, rozciągnięcie zobowiązań mniejszościowych na wszystkie państwa stanie się i dla nich postulatem, o który warto toczyć walkę.

Tragedja emigrantki rosyjskiej.

Cztery zamachy samobójcze w jednym roku.

Wobec prawdziwych tragedyj życiowych bledną najfantastyczniejsze romanse.

Oto jeszcze jeden wypadek z cyklu tych zdarzeń, które znajdują swój epilog w suchej, kilkuwierszowej notatce dziennikarskiej w kronice samobójstw.

Przy Al. Jerozolimskiej w Warszawie mieści się biuro techniczne Stanisława Straussa. W biurze tem obowiązki

sekretarki

pełniła 32-letnia Zofja Sozolin, mieszkająca w pokoiku obok biura.

Sozolinowa, żona oficera armji carskiej, była niegdyś właścicielką

olbrzymich majętności.

Po rewolucji rosyjskiej, przedostała się wraz z wielu emigrantami do Polski.

Przed siedmiu laty rozeszła się z mężem, który wyjechał zagranicę.

Strata całego majątku i nieporozumienia rodzinne wtrąciły młodą kobietę

w krańcową depresję,

z której szukała ucieczki — w śmierci.

I — rzecz dziwna — śmierć uciekała przed nią. Przed rokiem rzuciła się

pod koła pociągu.

Poranioną zdołano uratować w ostatniej chwili.

W kilka miesięcy później truła się

weronalem.

I tym razem, natychmiastowy zabieg lekarski, przywrócił ją do życia.

Przed czterema tygodniami wypiła większą dozę

esencji octowej.

Po trzech tygodniach leczenia opuściła szpital.

Zdawałoby się, że te trzy straszne próby pogodzą ją wreszcie z życiem.

Stało się inaczej. Gdy wczoraj rano, zaniepokojeni zapachem gazu pukali sąsiedzi do drzwi jej pokoiku, odpowiedziało im

głuche milczenie.

Po wyważeniu drzwi znaleziono

stygnące

już zwłoki Sozolinowej. Wszystkie kurki od gazu były otwarte.

Denaka pozostawiła krewnych w Rembertowie, gdzie mieszka jej teść, b. pułkownik rosyjski Sozolin.

355.000 „ostatnich mohikanów"!

Rewelacyjna niespodzianka statystyki przyrostu ludności czerwonoskórej.

O czerwonoskórnych Ameryki Północnej czyta się zwykle, jako o rasie wymierającej, a nawet w cyrkach i music - hallach często można oglądać „ostatnie" egzemplarze tej rasy (zwykle z „pokolenia Sioux").

Tymczasem statystyka waszyngtońskiego biura do spraw indjańskich (dawne ministerstwo) wykazuje stały przyrost tej ludności we wszystkich 193 szczepach.

W r. 1919 było w Stanach Zjednoczonych 334 tysiące czerwonoskórnych, w r. 1929 liczba wzrosła do 350 tys., obecnie zaś żyje ich przeszło 355 tys.

Nie dość na tem. Statystyki—niedawno po raz pierwszy udostępniono szerokiej opinji amerykańskiej—wykazują, że przyrost ludności czerwonoskórej jest szybszy o 11.3 proc. od przyrostu ludności białej.

Tak więc gadka o „ostatnim mohikaninie" ma jeszcze na długie lata zapewnione... podstawy, skoro „ostatnich mohikanów" żyje dziś jedna trzecia miljona.

Jeszcze pod koniec ub. stulecia „biały" mógł bezkarnie pozbawić życia czerwonoskórego — prawo amerykańskie nie zajmowało się takim drobiazgiem.

Dziś istnieje pod tym względem pewne równouprawnienie, co obniża śmiertelność Indjan.

Nie bez wpływu jest tu również wzrost cywilizacji wśród szczepów indyjskich. Gdy dawniej „leczyli" się u czarodziejów i znachorów — dziś jeżdżą do lekarzy.

Do niedawna alkohol dziesiątkował ich — obecnie wskutek prohibicji i pracy, do której ci łowcy i koczownicy coraz bardziej się przyzwyczajają, zmniejszyło się pijaństwo, stanowiące dawniej jedyną prawie formę rozrywki.

Kto wie, czy wobec tego nie możemy się spodziewać nawet jakichś publikacyj pt. „Czerwonoskóre widmo w Białej Ameryce". A tymczasem już w roku 1898 pewien autor dzieła o indjanach pisał w przedmowie, że pragnieniem jego było, by to dzieło się ukazało, zanim Indjanie znikną w powierzchni ziemi.

Okazuje się, że proroctwa w jej dziedzinie są bardzo ryzykowne.

WŁAMANIE DO PROBOSTWA W KATOWICACH.

W nocy z soboty na niedzielę do kancelarji proboszcza ks. Matejі przy kościele św. Piotra i Pawła. Nieznani sprawcy po wybiciu szyby w oknie dostali się do kancelarji, skąd z biurka zabrali około 8 tys. zł. Kradzież zauważono dopiero nad ranem i zameldowano o niej policji, która wszczęła energiczne śledztwo.

——oOo——

W WARSZAWIE SKONFISKOWANO 700 KOGUTÓW.

Na sądny dzień żydzi przygotowują koguty, które po pewnych ceremonjach religijnych idą pod nóż, a następnie do garnka.

Ponieważ drób musi być zarżnięty według rytuału, w okresie świąt dnia są dnego powstają zwykle w Warszawie rzeźnie potajemne w mieszkaniach prywatnych, z pominięciem elementarnych zasad higjeny.

Komisarjat IV wystąpił do walnej rozprawy z potajemnym ubojem.

Zlustrowano plac Muranowski i okoliczne ulice. W ciasnych i brudnych pomieszczeniach, bez kanalizacji i bez przewiewu powietrza, znaleziono kilka tajnych szlachtuzów.

Ogółem skonfiskowano 700 kogutów, obarczonych grzechami. Drób ten uroz maicił kuchnię w ochronkach i przytułkach miejskich.

Tajemnicza zbrodnia w Warszawie.

Mroki nocy spowiły zagadkę krwawego napadu.

Morderсze napady, włamania, rozboje i porachunki partyjne zmieniają coraz częściej naszą stolicę w jakąś

krwawą dżunglę,

przypominającą chyba amerykańskie „miasto zbrodni" — Chicago.

Do rzędu tych złowróżbnych wypadków należy zaliczyć

tajemnicze zdarzenie

na Starem Mieście, które dotąd jeszcze nie jest wyjaśnione.

W sobotę wieczorem koło godz. 22.30 powracał do domu ul. Nowomiejską 55-letni Bolesław Szparciński, szewc z zawodu.

Gdy mijał dom nr. 21, z mroków nocy wynurzyły się nagle

trzy postacie.

Tajemniczy napastnicy rzucili się na Szparcińskiego.

Dwaj chwycili go za ręce i obezwładnili, podczas gdy trzeci zdarł mu czapkę z głowy i zdusił gardło, uniemożliwiając wzywanie pomocy

W tej chwili w dłoni jednego z napastników błysnęło

ostrze brzytwy.

Krótkie, zdławione charczenie, szkarłatny strumień krwi...

Szamotanie i odgłosy walki zwabiły

patrol policyjny,

który przypadkowo znalazł się w pobliżu miejsca krwawego napadu.

Na widok granatowych mundurów napastnicy porzucili swą ofiarę i

zbiegli,

kryjąc się w ciemnościach nocy.

W ostatniej chwili jeden z nich jeszcze ugodził nożem leżącego w kałuży krwi Szparcińskiego.

Natychmiastowy pościg nie dał

żadnego wyniku.

Ofiarę zbrodni przewieziono do szpitala św. Rocha, gdzie stwierdzono

głębokie przecięcie krtani

i ranę kłutą w piersiach.

Ze względu na

ciężki stan,

ranny nie może udzielić żadnych wyjaśnień.

Do rzędu zbrodniczych wypadków, jakie mnożą się w ostatnich czasach w miljonowem mieście przybyła

jeszcze jedna,

mroczna i krwawa tajemnica.

Z dziejów pokoju na wschodzie Europy.

Polska i Rosja w trzynastym roku współżycia pokojowego.

W roku bieżącym, w którym między Polską a Rosją zawarty został **pakt o wzajemnej nieagresji**, upływa zarazem **dwanaście lat** od chwili, gdy **po odparciu najazdu bolszewickiego, zawarliśmy z Sowietami rozejm, poprzedzający pokój Ryski.** Rocznica owej chwili przypada właśnie na połowę października.

O samej wojnie polsko - bolszewickiej w roku 1920, o naszych klęskach i powodzeniach już dzisiaj nic nowego napisać nie można. Przez przeciąg tych dwunastu lat, temat ten prawie w całości wyczerpano.

Co najwyżej możnaby przypomnieć jedynie, że **wynik tej wojny mógłby dla Polski być pomyślniejszy, rozgraniczenie z Rosją mogłoby być bardziej odpowiadające naszym warunkom geograficznym, gdyby nie te ciężkie warunki, w jakich prowadzona była nasza walka z Rosją i gdyby nie było trudności, z któremi spotykaliśmy się na terenie międzynarodowym.** Ale w każdym bądź razie osiągnęliśmy cel najważniejszy: **terytorjum na wschodzie dość wielkie dla swobodnego rozwoju narodu polskiego.**

Patrząc się na ów rozejm w roku 1920 z perspektywy lat dwunastu, stwierdzić dziś można, że właściwie **z warunków pokojowych został zrealizowany w całości tylko ten jeden punkt**, a mianowicie poprzednio wspomniane ustalenie naszych granic wschodnich. To była tylko jedyna realna korzyść na większą skalę z wojny polsko - bolszewickiej wyniesiona, ponieważ **innych warunków pokojowych Sowiety albo nie wypełniły wcale, albo też wywiązały się z nich w niedostatecznej mierze.**

O ile chodzi o przykłady, przypomnieć można, że **zwrot zagrabionego Polsce mienia kulturalnego nie jest dotąd ostatecznie ukończony i odbywał się wogóle z wielkiemi trudnościami. Zobowiązania finansowe Sowietów wobec Polski pozostały również przeważnie na papierze,** wykonane zaledwie w drobnej części. Do dziś dnia, naprzykład, **nie wróciły do Polski oszczędności prywatne, wywiezione z Warszawy w 1915 roku.**

Niewykonywanie warunków pokojowych nie jest zresztą właściwością wyłącznie Sowietów. Traktat ryski nie jest wcale w lepszem położeniu, niż powiedzmy **traktat wersalski, który pod taranem rewizjonistycznej polityki Niemiec zaczyna już pękać w swoich podstawach** i którego najżywotniejsze warunki są stale ignorowane przez Niemcy.

Państwa zwycięskie, a głównie Francja i Polska już od lat czternastu toczą **ustawiczną walkę o poszanowanie podpisanych i obowiązujących traktatów pokojowych.** Jednakże czasem i życie ma swoje prawa; niejedne warunki pokojowe, podyktowane w chwili świeżej jeszcze nienawiści do pokonanego wroga, **mogą z latami ulec pewnemu złagodzeniu, zwłaszcza,że jeżeli dzieje się to w imię pokoju i dalszego zgodnego pożycia z wczorajszym przeciwnikiem.**

O ile chodzi o stosunki polsko - rosyjskie, to w ciągu tych dwunastu lat pokoju z Rosją okazaliśmy **dużo zrozumienia i cierpliwości na punkcie realizowania przez Rosję podpisanych warunków pokoju.** Nie rezygnując z żywotnych interesów naszego państwa, także i **w przyszłości unikać będziemy wszystkiego. coby sprowadzić mogło nieporozumienie między dwoma narodami:** ale wymagamy jednego: **zrozumienia i poparcia naszej dobrej woli w kierunku zgodnego, pokojowego współżycia.**

Polska zawarła ostatnio z Rosją Sowiecką **pakt o wzajemnej nieagresji.** Niewątpliwie ma to **poważne znaczenie** w dalszym rozwoju **stosunków pokojowych polsko-rosyjskich.** Z drugiej strony jednak nie możemy zapomnieć tego, że **bolszewicy nie wyrzekli się wcale swego zamiaru rozszerzenia ustroju komunistycznego na Europę, a nawet na cały świat, skoro tylko nadarzy się po temu sposobność.**

I tu tkwi **niebezpieczeństwo zakłócenia w przyszłości wzajemnych pokojowych stosunków.** Polska nie ma zwyczaju mieszać się w sprawy ustrojowe obcego państwa, ale wymagamy nawzajem, aby i nas pozostawiono w spokoju. **Propagandy bolszewickiej nie dopuścimy do granic naszego państwa, a w dotyczących wysiłkach zjednoczy się zawsze cały naród polski.**

L. Ł.

NOWY TYP AUTOMOBILU.



W paryskim salonie automobilowym wystawiono nowy typ samochodu na szynach, który widzimy na naszej ilustracji.

Walny zjazd KKO.

w Warszawie.

We Francji, której „pończocha" jest niedoścignionym wzorem dla większości narodów, istnieje zwyczaj, że młody oficer, wstępujący po ukończeniu szkoły wojskowej do pułku, legitymuje się swemu dowódcy nietylko dokumentami urzędowemi, ale i... książeczką oszczędnościową.

W Czechosłowacji — w drugim typowym kraju ciułaczy — co 3-ci mieszkaniec posiada książeczkę oszczędnościową. Sama młodzież tamtejsza oszczędza rocznie przeszło 8 milj. złotych.

Jakże dalecy jesteśmy od tych przejawów zdrowego instynktu gospodarczego, który sprawia, że obywatele zapewniają sobie pomoc i ratunek w ważnych chwilach życia osobistego, a gospodarstwu narodowemu swej ojczyzny dostarczają kapitałów, niezbędnych dla przemysłu i rolnictwa.

Nic więc dziwnego, że osią niejako obrad niedzielnego walnego zjazdu komunalnych kas oszczędności była kwestja propagandy oszczędzania w Polsce.

Pozatem zjazd zapoznał się ze sprawozdaniem rocznem związku związków K.K.O. i wysłuchał referatów: prof. Krzyżanowskiego o „Oszczędności współczesnej" i „O nowelizacji rozporządzenia p. prezydenta Rzplitej o K.K.O.", wygłoszonego przez prof. Stefana Uhma, prezesa związku lwowskiego.

Przy stole prezydjalnym zasiedli pp.: prof. Uhm, prez. Mieczysław Szczepkowski (zw. miejskich i powiatowych kas w Warszawie) i prez. Leon Barciszewski (komunalny zw. kredytowy w Poznaniu).

Zjazd odbył się przy szczelnie wypełnionej delegatami sali C.T.R. i przy licznym udziale gości z pośród sfer rządowych i przemysłowych.

Obecny był min. Zawadzki, wiceminister Korsak, prezes Gruber, tudzież przedstawiciele banków państwowych i ciał komunalnych.

Uchwalono rezolucję, zalecającą dalszy wysiłek w kierunku utrzymania kursu złotego — a przeciw wszelkim prądom inflacyjnym.

Ze sprawozdania związku wynika, że kryzys obecny, jakkolwiek nie stanowi „konjunktury" dla klas oszczędności, to jednak w porównaniu z innemi dziedzinami życia gospodarczego, atakuje je dotąd w stopniu nie zagrażającym ich istnieniu, tak pożytecznem przy normalnym biegu życia gospodarczego, a tak nieodzownem w dobie katastrof kryzysowych.

I prof. Krzyżanowski starał się w swym efektownym, jak zwykle referacie, wlać w umysły uczestników zjazdu nieco otuchy, zapewniając, że ludzkość nigdy jeszcze nie była tak znakomicie uzbrojona — technicznie i umysłowo — do przezwyciężenia kryzysu, jak obecnie, a wśród narzędzi samoobrony jedno z czołowych miejsc zajmują nasze coraz popularniejsze i mocniejsze komunalne kasy oszczędności.

Kazimierz Pułaski

(W rocznicę bohaterskiej śmierci.)

Kazimierz Pułaski jest bohaterem upadającej przedrozbiorowej Polski, jest symbolem tych żywotnych sił narodu, które nie chciały pozwolić na pogrzebienie ojczyzny, na utratę wolności — dla Stanów Zjednoczonych jest on wielkim wodzem w walce o niezawisłość zwiastunem obecnej siły i znaczenia tego, dzisiaj najpotężniejszego państwa świata.

Nazwiska Pułaskiego i Kościuszki są też zarazem łącznikiem historycznym pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonemi, są one nicią sympatji, łączącą obydwa państwa, narody polski i amerykański. Skoro więc Ameryka czci dotąd i czcić zawsze będzie pamięć Pułaskiego, wypada i nam przynajmniej raz w roku, w rocznicę zgonu, wspomnieć choć w kilku słowach o tym bohaterze Polski i Ameryki.

Ze wspomnieniami konfederacji barskiej, tego ostatniego porywu obrażonej godności narodowej przeciw utracie niepodległości, nierozerwalnie jest połączone nazwisko Pułaskich. Wszak twórcą barskiego ruchu był starosta warecki Józef Pułaski. Wraz ze swymi synami stanowił on duszę sprzysiężenia przeciw sponiewieraniu Rzeczypospolitej. Wśród synów Pułaskiego przedewszystkiem Kazimierz, młodzieniec 21.letni, odgrywał wielką rolę i wysunął się z pośród wodzów konfederacji na pierwsze miejsce.

Zdobyto Bar, padł Berdyczów, w którym przez trzy tygodnie bronił się dzielnie Kazimierz Pułaski. Walcząc w różnych stronach kraju, starał się młody bohater podtrzymać ruch konfederacji, lecz napróżno. Nastąpił pierwszy rozbiór Polski i Pułaski opuścił kraj, aby po różnych kolejach losu wypłynąć po drugiej stronie oceanu, jako szermierz o wolność St. Zjednoczonych.

W walkach o wolność amerykańską zabłysnął raz jeszcze talent wojskowy, męstwo i rycerskość Pułaskiego. Szybko zdobywa godność generała i dowódcy kawalerji amerykańskiej, oraz uznanie samego Waszyngtona. Bohaterskie swe życie zakończył Pułaski przy oblężeniu twierdzy Savannah. Raniony dnia 9 października zmarł na pokładzie statku dnia 11 października 1779 roku i w odległości kilku mil morskich od Savannah pochowano naszego bohatera z wielkiemi honorami w nurtach Atlantyku.

—ooo—

Poświęcenie polskiego kościoła ewangelickiego

w czeskim Cieszynie

W niedzielę odbyła się w Czeskim Cieszynie uroczystość poświęcenia nowego polskiego kościoła ewangelickiego.

W uroczystości wzięło udział około 10.000 ludzi. Poświęcenia dokonał ks. Teper z Błędowic. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. senjor Michejda i ks. Kubaczka. Rząd polski reprezentował konsul z Morawskiej Ostrawy dr. Ripa, który w swojem przemówieniu podniósł znaczenie tej nowej placówki polskiej na Czeskim Śląsku.

Po poświęceniu odbył się w szkole polskiej obiad, w czasie którego wygłoszono szereg toastów, m. in. na jedność polskiego ludu na Czeskim Śląsku.

Czy kryzys jest zjawiskiem zwyczajnem czy nadzwyczajnem?

Ciekawe orzeczenie N.T.A.

Dyrektor znanej firmy śląskiej „Fabryka brykietów węglowych“ w Katowicach, delektował się właśnie wonnem cygarem, gdy woźny przerwał mu rozmyślanie na filozoficzny temat, skąd wziąć pieniędzy na zaległe podatki. Woźny wniósł nowy egzemplarz ogłoszonej urzędowo ustawy o podatku przemysłowym. Dyrektor od niechcenia rzucił okiem na jeden i drugi przepis, po pewnym jednak czasie zagłębił się w ustawę i zaczął ją wertować uważniej.

Twarz, wyrażająca wzgardliwą obojętność, rozchmurzyła się nagle, dyrektor wybuchnął śmiechem i wezwał do siebie doradcę.

— Jesteśmy na dobrej drodze. Proszę, czytaj pan.

Radca zkolei wczytał się w podsunięte mu paragrafy ustawy gdzie mowa jest o uprawnieniu władz skarbowych do zmniejszenia podatków, jeżeli przed siębiorstwo poniosło straty wskutek nadzwyczajnych wydarzeń.

— A kryzys nie jest nadzwyczajnem wydarzeniem? — zawołał dyrektor.

Omówiono sprawę w detalach, radca miał się zająć zredagowaniem mądrego podania do urzędu skarbowego. Napisał je wreszcie i obaj z dyrektorem orzekli, że jest to majstersztyk zarówno pod względem argumentacyjnym, jak i stylistycznym.

Urząd skarbowy długo zastanawiał się nad treścią podania, ale nie można powiedzieć, żeby był zachwycony.

— Panowie nie macie racji — odpisał. — Jakkolwiek kryzys nie jest rzeczą przyjemną, ale nie jest znów wydarzeniem nadzwyczajnem, a zjawiskiem normalnem.

— Nie damy się — powiedział dyrektor firmy do swego doradcy., — idziemy do najwyższego trybunału administracyjnego.

Zebrało się pięciu sędziów N. T. A. i zaczęło dyskutować. Orzeczenie, jak donoszą „Now. Codz.“, wypadło tak, jak należało się domyślać. Wprawdzie NTA nie zatwierdził tezy urzędu skarbowego, że kryzys jest zjawiskiem normalnem, przeciwnie, daje się mocno ludziom we znaki, ale uznał, że prawodawca mówiąc o wydarzeniach nadzwyczajnych mógł mieć jedynie na myśli burze, grad, trzęsienie ziemi i inne kataklizmy, powodujące straty indywidualne, podczas gdy kryzys, ściskający całe społeczeństwo, wszystkim daje się we znaki.

Jakkolwiek dyrektor rozczulił się po przeczytaniu wykładu na temat, co to jest kryzys, ale posmutniał jeszcze bardziej, bowiem odpowiedzi na pytanie, skąd wziąć pieniądze na podatki — nie otrzymał.

Jeszcze w sprawie cukru i węgla

Rekiny cukrowe po długim i zaciętym oporze pozwoliły wreszcie wydrzeć sobie ochłap lichwiarskich zarobków, który wyraża się w praktyce zniżką ceny o 9.375 proc. Część tej „straty“ z miejsca odbili sobie fabrykanci cukru na rolnikach obniżając im do minimum cenę buraków część odbili sobie jeszcze wcześniej przez obniżenie zarobków, a resztę chcą odbić na konsumentach, dając im cukier koloru szarego, który po rozpuszczeniu w herbacie pozostawia czarny osad.

Czy taki cukier otrzymywać będziemy stale, czy też przez czas pewien, dopóki się nie uspokoją wzburzone nerwy rekinów cukrowych — trudno przewidzieć. W każdym razie w sprawę tę powinny wkroczyć władze miejskie i kazać zbadać chemikom, czem jest cukier zanieczyszczony. A jednocześnie, dopóki nie ukaże się w sprzedaży produkt biały i czysty, na dworcach powinny być zamazane napisy „cukier krzepi“, gdyż cukier w obecnym stanie nie krzepi, lecz osłabia organizm, nie przyzwyczajony do spożywania brudów.

* * *

Sprawa drożyzny węgla wstępuje w nową fazę od chwili zawarcia rozejmu czy też stałego pokoju przez baronów węglowych polskich z angielskimi. Ta ententa węglowa polsko - angielska odbije się w pierwszym rzędzie na ludności Szwecji i Norwegji, gdzie węgiel sprzedawano za psie pieniądze ze stratą, którą pokrywać musieli konsumenci polscy. Ponieważ obecnie na mocy umowy węgiel w Skandynawji będzie sprzedawany drożej, straty więc naszych baronów węglowych znacznie się zmniejszą i — cena węgla w Polsce powinna być zniżona. Czy jednak dojdzie do tego i kiedy — narazie trudno przewidzieć.

Ale domagać się tego musi całe społeczeństwo, które już nie ma z czego dopłacać do węgla, cukru, żelaza i wogóle do wszystkich produktów, wywożonych zagranicę i sprzedawanych tam rzekomo z ogromnemi stratami.

Aktualna placówka dokształcająca.

Coraz więcej firm zaprowadza formalną księgowość, chcąc korzystać z ulgowych stawek i opłacać podatki na podstawie ksiąg handlowych.

Poza tem nowy kodeks karny przewiduje rozciągnięcie przymusu książkowego na wielką masę przedsiębiorstw. To też nie ulega wątpliwości, że, jakkolwiek niema obecnie nadmiaru pracy, życie gospodarcze wykaże w najbliższej przyszłości znaczny popyt na buchalterów, oczywiście buchalterów, dokładnie obeznanych z całokształtem aktualnych przepisów skarbowych.

Takie właśnie kwalifikacje mają wychowankowie istniejących w naszem mieście od kilku lat kursów handlowo - buchalteryjnych inż. W. H. Spitza i abs. W. S. H. S. Markowicza.

Absolwenci tych kursów oddają znaczne usługi w pracy, gdyż nauka na kursach prowadzona jest pod kątem ścisłej fachowości, a wielką uwagę zwraca się przedewszystkiem na wiadomości praktyczne, jako to: księgowość ze szczególnem uwzględnieniem nowych metod, rachunkowość kupiecką, naukę o handlu, korespondencję i — tak niezmiernie potrzebną w dzisiejszych czasach — znajomość podatków.

Konferencja w spółdzielni „Jedność“

ZJAZD 75 DELEGATÓW Z OKRĘGU CZĘSTOCHOWSKIEGO, RADOMSKOWSKIEGO i ZAWIERCKIEGO.

W ub. niedzielę o godz. 10-ej rano rozpoczęła się zapowiedziana konferencja jesienna w lokalu stow. „Jedność“ z udziałem 75 delegatów, przybyłych z pow. częstochowskiego, radomskowskiego i części powiatu zawierckiego.

Obrady zagaił kierownik spółdzielni „Jedność“ p. Władysław Śliwiński, zapraszając na przewodniczącego prezesa rady okręgowej p. Bogusza.

Pierwsze dwa referaty wygłosił lustrator okręgu p. Edward Konopka, omawiając sprawy zwiększenia dochodowości spółdzielni przez odpowiednie ułożenie budżetu i kontrolę jego wykonania.

W drugim referacie prelegent omawiał rezultaty, osiągnięte w okręgu, ze skasowania rozsprzedaży na kredyt. Z danych statystycznych wynika, że kilka spółdzielni skasowało kredyt, a jednak obroty z tego powodu nie zmniejszyły się wcale.

Następny referat o organizacji akcji werbowania nowych członków wygłosił p. Chlebosz. kierownik spółdzielni „Zjednoczenie“ z Myszkowa.

W dalszym ciągu kierownik działu wychowania p. Ignacy Lewiak omawiał w dłuższym referacie sprawę zbierania wpłat na udziały i sposoby stałego powiększania kapitału udziałowego.

Sprawę kontroli zakupu wobec nowych wymagań władz skarbowych przedstawił w obszernym referacie p. Józef Dominko, przedstawiciel centrali, który specjalnie na niedzielną konferencję przybył z Warszawy.

Wreszcie p. Jan Doliński złożył sprawozdanie komisji dla ujednostajnienia asortymentu towarowego w spółdzielniach okręgu częstochowskiego, a przewodniczący Bogusz przedstawił w rzeczowych wywodach program prac rady okręgowej na najbliższą przyszłość.

Po referatach wywiązała się ożywiona i nader rzeczowa dyskusja, w której zabierali głos liczni delegaci. Wreszcie powzięto szereg doniosłych dla życia spółdzielczego uchwał i wniosków, które będą przedstawione centrali warszawskiej.

Obrady konferencji trwały od 10 rano do 6-ej wieczorem, z krótką przerwą obiadową, w czasie której zarząd stow. „Jedność“ podejmował gości herbatą i zakąskami z własnych wytwórni mięsnych i piekarni.

100-procentowe świadczenia dla położnic

obowiązują na przeciąg 8 tygodni także i na terenie częstochowskiej kasy chorych.

Na terenie częstochowskiej kasy chorych powstała ostatnio kwestja sporna co do terminu wypłacania 100-procentowych zasiłków dla położnic. Według brzmienia ustawy ubezpieczeń wypłata zasiłków obowiązuje na przeciąg 8-miu tygodni.

W „Robotniku“ ukazała się ostatnio wzmianka, że częstochowska kasa chorych wypłacała zasiłki tylko za 6 tygodni i że przeciw tej interpretacji ustawy rada klasowych związków wniosła protest do urzędu ubezpieczeń we Lwowie, skąd nadeszło wyjaśnienie, iż położnice korzystają bezwzględnie ze świadczeń w przeciągu 8-miu tygodni. Od nich zaś samych zależy rozłożenie tego okresu, bowiem mogą się zwolnić z pracy na dwa tygodnie przed połogiem, albo też cały okres świadczeń wykorzystać po połogu.

Jak dowiadujemy się od p. dyr. Matuli, wzmianka ta ukazała się jedynie wskutek sporadycznego wypadku nieporozumienia na tle wypłaty zasiłku, gdyż na terenie częstochowskiej kasy chorych obowiązywały i nadal obowiązują świadczenia dla położnic na przeciąg 8 tygodni.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Październik 11 Wtorek

Dziś; Placydy
Jutro: Maksymiljana
Wschód słońca; 5.57
Zachód słońca 5.4

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, 11 października.

11.50. Kom. meteor. dla komunik. lotn. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.20. Płyty. 13.35. Kom. Państw. Urz. Wych. Fiz. 14.25. Kom. gospod. 16.00. Wśród książek 16.15. Odczyt dla nauczycieli. 16.30. Płyty. 16.40 Odczyt p. t. Jesienny czar Wenecji. 17.00. Popoł. koncert. 17.55 Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.55. Rozmaitości. 19.15. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.20. Wiad. roln. 19.30. Feljeton muz. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Aud. z ok. narodowego święta amerykańskiego ku czci Kazimierza Pułaskiego. 20.50. Wiad. sport. 20.55. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.00. Recital fortepj. 22.00. Kwadrans lit. 22.15. Muzyka tan. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Środa, 12 października.

11.50. Kom. meteor. dla komunik. lot. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.45. Płyty. 13.55. Kronika harcerska. 14.25. Kom. gospod. 16.00. Pogawędka dla dzieci. 16.13. Zagadki i szarady. 16.25. Płyty. 16.40. Odczyt p. t. Pierwsi polegli w Legjonach. 17.00. Płyty. 17.40. Nauka dokształcająca, a prawa zawodowe młodocianych. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.55. Rozmaitości. 19.15. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.20. Skrzynka poczt. 19.30. Na warszawskim Parnasie. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Koncert ork. wiejskiej. 20.55. Wiad. sportowe. 21.00. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.05. Utwory kompozytorów szwedzkich. 22.00. Na widnokręgu. 22.15. Muzyka tan. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00. D. c. muzyki tan.

KATOWICE.

Wtorek, 11 października.

11.50. Kom. meteor. dla komunik. lotn. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12. 10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. z Warsz. 12.20. Płyty 13.55. Kom. Państw. Urz. Wych. Fiz. z Warsz. 14.00. D. ciąg koncertu 14.15 Kom. gospod. 14.25. Kom. gospod. z Warsz. 16.00. Tr. z Warsz. 16.30. Intermezzo muz. 16.40. Tr. z Warsz. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka z Warsz. 18.55 Architektura ogrodnicza. 19.10. Rozmaitości. 19.25. Kom. sport 19.30. Tr. z Warszawy. 22.15. Program na dz. nast. 22 20. Tr. z Warsz.

—oOo—

Z Częstochowy.

— **Dyżury aptek.** Dziś w nocy z dn. 11 na 12 bm. dyżurują apteki p. Kozerskiego, II Aleja 26 i na Ostatnim Groszu.

— **Nowy starosta częstochowski.** Nowomianowany starosta pow. częstochowskiego p. Kazimierz Eustachiewicz przybywa do Częstochowy w celu objęcia urzędowania dnia 12 b. m.

— **Zebranie stronnictwa ludowego nie doszło do skutku.** Na niedzielę zapowiedziane było w sali stow. rzemieślniczego zebranie członków stronnictwa ludowego „Piast“, jednak z przyczyny nie zamówienia sali zebranie to nie doszło do skutku. Nikt z posłów stronnictwa ludowego nie przybył do Częstochowy.

— **Wykrycie tajnej gorzelni.** Władze skarbowe wykryły w Błesznie w zabudowaniach Tomasza Radeckiego tajną gorzelnię.

Radecki został aresztowany przy robocie. Całe urządzenie gorzelni, 260 litrów zacieru, 34 litry spirytusu i zapasy zboża i słodu skonfiskowano.

— **Cegielnie przerwały pracę.** W związku z jesienną porą cegielnie w okolicach Częstochowy, zatrudniające około 500 robotników, rozpoczęły redukcje robotników, przerywając pracę na okres zimowy. Tegoroczna produkcja 14 cegielni była o połowę mniejsza, niż w roku ubiegłym.

— **Zatarg z kelnerami restauracji „Adria“ jeszcze nie ukończony.** Zatarg z kelnerami właścicieli restauracji „Adria“ jeszcze nie został zlikwidowany, a to z tego względu, że właściciele restauracji nie zgłosili się na wyznaczoną konferencję w inspektoracie pracy. Konferencja ta odbędzie się w dniu jutrzejszym.

— Kurs obrony przeciwgazowej. Koło pań LOPP. w Częstochowie urządza dziesięciogodzinny kurs obrony przeciwgazowej, o czem zawiadamia panie członkinie, oraz osoby, nienależące do kółka pań. Wykłady rozpoczną się dn. 11 bm. o godzinie 8-ej wieczorem w sali sejmiku powiatowego przy ul. Racławickiej.

— Drogo zapłacił za skradzioną kurę. Sąd grodzki skazał Stanisława Siudeja ze wsi Błaszczyki, gm. Dźbów za kradzież kury z niezamkniętej komórki na 2 tygodnie więzienia i uiszczenie 5 zł. opłat sądowych. Wyrok ten niech będzie przestrogą dla innych amatorów smacznego rosołu ze skradzionej kury.

— Kradzieże drobiu. Trojanowkiej Marji (ul. św. Barbary 97) z zamkniętej komórki skradziono trzy kury, wart. 10 zł.

Komarowi Józefowi (Dąbrowkiego 9) z zamkniętej piwnicy za pomocą urwania kłódki skradziono dwa kurczęta, wart. 1 zł. 40 gr.

— Kradzież gotówki w 22-ej filji „Jedności". Galewicz Helena (Bieżańskiego 7) zatrudniona w 22 ej filji „Jedność", przy ul. Aleja Wolności 23, zameldowała policji, że w chwili kiedy wyszła na obiad, nieznany sprawca dostał się do sklepu zapomocą dobranego klucza i skradł 30 zł. gotówki z szufladki.

— Bezpłatny klient restauracyjny. Lis Antoni (Jasnogórska 26) zeznał w policji, że wieczorem dnia 8 bm. Goldberg Moszek (Warszawska 63) przyszedł wraz z innymi do jego restauracji przy ul. Najśw. Marji Panny 29, przyczem nie uregulował należności w sumie 10 zł. 5 gr.

— Kieszonkowcy grasują na dworcu. Marczak Tadeusz, zam. w Piotrkowie zameldował, że na stacji kolejowej w Częstochowie w poczekalni II klasy skradziono mu z kieszeni dowód osobisty kolejowy i bilet okresowy, oraz różne notatki, wart. 10 zł.

— Przychwycony na kradzieży węgla. Na usiłowaniu dokonania kradzieży węgla z pociągu, zdążającego z Herb do Częstochowy, zatrzymany został Józef Kukuła, bez miejsca zamieszkania.

— Ogołocili szafkę w korytarzu. Szlezyngier Godel (Garibaldiego 15) zameldował, że z szafki znajdującej się w korytarzu skradziono mu parę pantofli damskich i garnek masła, wartości łącznej 23 zł. 95 gr.

— Chciał drogo sprzedać... robaka w chlebie! Gotajner Perla (Warszawska 11) zameldowała w komisarjacie, że wczoraj przyszedł Wawrzyniec Krupka (Garibaldiego nr. 6-8) i okazując kawałek chleba z robakiem oświadczył, że jeżeli nie da mu 5 zł., to zamelduje policji, iż w kupionym w jej piekarni chlebie znajduje się robak. Dochodzenie prowadzi się.

— Pożar zagrody włościańskiej w Liszce Dolnej. W dniu 7 bm. o godz. 22 m. 40 we wsi Liszka Dolna, gminy Grabówka w zabudowaniach Stefana Kubana powstał pożar z nieustalonej dotąd przyczyny. Spalił się dom mieszkalny i dwie komórki. Straty wynoszą 1470 zł.

Dramatyczna opowieść kapitana „Niemna"

o zderzeniu z żaglowcem i ostatnich chwilach parowca.

Kapitan Rusiecki, kapitan statku polskiego „Niemen", który niedaw no uległ zderzeniu z innym statkiem i zatonął — podaje żywy opis kata strofy:

— Sylweta żaglowca, który wpadł na „Niemen" — opowiada ka pitan — pojawiła się obok nas nagle. Żaglowiec płynął bez świateł. Na ciemnem tle nieba był niemal niewidoczny. Spostrzegliśmy go zupełnie niespodzianie, gdy już był koło nas. Na wszelkie manewry było już zapóźno. W chwilę później „Niemen" został uderzony z boku pośrodku swej długości.

Nastąpiło to o godz. 3 min. 7 w nocy.

Od uderzenia zniszczony został mostek kapitański oraz wszystkie maszty i nadbudówki pokładu.

Żaglowiec zniknął potem w ciemnościach nocy.

Kapitan „Niemna" został zranio ny odłamkami rozbitej budki na mostku, podobnie jak pierwszy oficer, którego kabina została całkowicie zniszczona.

Kapitan zaalarmował załogę i polecił skierować niezwłocznie statek w kierunku północno — zachodnim do najbliższego lądu.

„Niemen" jednak zaczął się zanurzać dziobem, pochylając się jednocześnie na bok. Kapitan polecił spuścić łodzie ratunkowe, które szybko oddaliły się od tonącego statku.

W chwilę potem ster i śruba ukazały się jeszcze raz w pobliżu łodzi, tak, że można było przypuszczać, iż statek zwolna się posuwa.

Po chwili jednak „Niemen" poszedł na dno.

Niektórzy marynarze, ubrani tylko w koszule, ucierpieli bardzo od chłodu.

Wszyscy członkowie załogi potwierdzają opinję kapitana, że cała odpowiedzialność za zderzenie spada na żaglowiec fiński.

Strzelanina na granicy.

Przemytnik zabity, reszta zbiegła.

Dzisiejszej nocy na zielonej grani cy pod miejscowością Kokotek patrol straży granicznej zaatakowany został przez 8-osobową bandę przemytniczą.

Między przemytnikami a strażnikami wywiązała się strzelanina. Mi mo przewagi przemytnicy, ostrzeliwując się wycofali się częściowo na terytorjum niemieckie, kilku zać ukryło się w lesie.

W wyniku strzelaniny zabity został jeden z przemytników, a miano wicie 29-letni Józef Kilmas, pochodzący ze wsi Aleksandrja pod Częstochową.

Na terenie strzelaniny znaleźli strażnicy kilka porzuconych przez przemytników pęcherzy wypełnionych spirytusem denaturowanym.

Zwłoki Kilmasa złożono w kostnicy do dyspozycji władz sądowych.

Obrazki sądowe

Samowolny sekwestrator poniósł zasłużoną karę.

Sąd grodzki w Częstochowe rozpoznawał ostatnio sprawę Stanisława Janika, zam. we wsi Prądnik, oskarżonego o dokonanie kradzieży ubrania męskiego, butów, obrączki złotej i brzytwy, ogólnej wartości 45 zł., z mieszkania Władysławy Łebek.

Oskarżony przyznał się do winy kradzieży kostjumu męskiego, a co do kradzieży butów, obrączki i brzyt wy kategorycznie zaprzeczył. Wyjaśnił przytem, że od dłuższego czasu mieszkał u Władysławy Łebek, oraz wypożyczył jej 30 zł., których nie chciała mu oddać, wobec czego w dniu 12 maja b. r. w nieobecności tejże zabrał kostjum męża, celem pokrycia pożyczonych 30 zł.

W charakterze świadków zeznawali: Józef Janik i Józef Kowalik, nie wprowadzając do sprawy żadnych interesujących szczegółów.

Sąd po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok, mocą którego oskarżony Stanisław Janik został skazany na 2 tygodnie więzienia, uiszczenie 5 zł. opłaty sądowej i kosztów postępowania.

Trzechletni chłopiec runął z drugiego piętra na bruk

STRASZNY WYPADEK PRZY UL. CIASNEJ W SOSNOWCU.

Onegdaj około godz. 3 popoł. ulica Ciasna w Sosnowcu była terenem strasznego wypadku, którego ofiarą padł **3-letni chłopiec Marjan Woźniak.**

Chłopiec siedział na parapecie okna na drugiem piętrze i bawił się. W pewnym momencie dziecko oparło się o niezamknięte okno i runęło na bruk.

Na miejsce strasznego wypadku wezwano lekarza, który stwierdził śmierć dziecka. Chłopiec doznał pęknięcia czaszki i połamania nóg.

Straszny ten wypadek wywołał wśród mieszkańców całej ulicy przygnębiające wrażenie.

Romantyczne plany przyszłego zdobywcy przestworzy przerwała nieubłagana śmierć.

W tych dniach zakończone zostało w Anglji śledztwo w sprawie tragicznej katastrofy samolotowej, któ ra wydarzyła się na bagnach hrabstwa Surrey, pociągając za sobą śmierć trzech osób, między niemi mło dego lotnika, zapowiadającego się ja ko przyszła sława światowa.

W samolocie prywatnym, pilotowanym przez Brucet Bossom, znajdo wali się jego matka, oraz przyjaciel jego ojca, książe F. Nagle. Jak zezna ją nieliczni świadkowie tego wypad ku, samolot utracił jedno skrzydło i runął przodem na ziemię.Gdy przyby to z pomocą, trzy ciała przedstawiały już tylko bezkształtną masę.

Bruce Bossom był zapalonym lotnikiem, który miał wielkie plany na przyszłość. Myślał nawet o rekor dowym locie przez ocean, do Australji albo do Afryki południowej. Był zaręczony z piękną francuską, panną Olettą Herard, córką właścicielki jednego z największych magazynów krawieckich w Londynie.

Rodzice jego jednak sprzeciwiali się temu małżeństwu, twierdząc, że żona będzie mu, jako lotnikowi, kulą u nogi. Zagrozili też, że w razie, gdy by się ożenił ze swą wybraną, odmówią mu wszelkiej pomocy w realizo waniu jego planów lotniczych.

Bossom był zależny materjalnie od swoich bogatych rodziców i narazie wyrzekł się małżeństwa. Nie była to jednak ostateczna kapitulacja z romantycznych zamierzeń.

Oboje młodzi porozumieli się i Odetta Herard oświadczyła, że będzie czekała cierpliwie aż do czasu, w którym narzeczony jej zdobędzie sławę i niezależne stanowisko które umożliwi mu związek małżeński we dług wyboru serca. Śmierć okrutna przekreśliła odrazu te wszystkie młodzieńcze plany.

Z Zagłębia.

Zgon sędziego Jankiewicza.

Onegdaj o godzinie 8 wieczorem zmarł nagle na udar serca znany na terenie miasta sędzia sądu okręgowego w Sosnowcu Ezechiel Jankiewicz.

Zwłoki śp. sędziego Jankiewicza odwieziono do kostnicy szpitala na Lepiankach.

Wczoraj o 4 popoł. nastąpiła ekspportacja, a dziś rano odbędzie się pogrzeb.

Sędzia Jankiewicz urodził się w roku 1872. Studja kończył w Rosji, gdzie przebywał do 1921 roku. W roku tym śp. Jankiewicz przyjechał do Polski i objął stanowisko podprokuratora w sądzie okręgowym w Wilnie. W roku 1926 mianowany został sędzią sądu okręgowego w Sosnowcu, gdzie na tem stanowisku pozostał do obecnego czasu.

Niespodziewana Jego śmierć wy wołała wśród społeczeństwa sosnowieckiego duże poruszenie, tembardziej, że był on ogólnie szanowany i lubiany.

Niech mu ziemia lekką będzie!

—ooo—

Nieszczęśliwy wypadek poszukującego pracy

na st. Bukowno.

Onegdajszej nocy st. Bukowno znów była widownią nieszczęśliwego wypadku. Mianowicie podczas wyskakiwania z pociągu osobowego, wpadł pod pociąg 19-letni mieszkaniec Klimontowa pod Sosnowcem, Zenon Swoboda. Koła pociągu zmiażdżyły nieszczęśliwego, odcinając mu głowę.

Swoboda wyjechał w olkuskie szukać pracy i przez własną nieostrożność, znalazł śmierć.

Za sfałszowanie podpisu męża

żonę skazano na 6 miesięcy więzienia.

P. Walenty Musiał (Sosnowiec, Wawel 1) oniemiał ze zdziwienia na widok bezceremonjalnych czynności komornika, który pieczętował mu graty.

W dzisiejszym czasie prawie każdy, biedny czy bogaty stykał się z komornikiem i wie o tem, że władzy nie wolno przeszkadzać. P. Walenty jednakże nie wytrzymał i sprawdzając powody służbowej misji komornika, z goryczą się przekonał, że komornik zabezpieczał należność z weksla na 200 zł. z jego wystawienia, a sfałszowanego przez jego żonę, 40-letnią Bronisławę. Weksel zdyskontowany był w Będzinie.

Pozostawiając na uboczu rozmówkę małżeńską na ten temat między p. Walentym a jego połowicą i jej skutki, przejdźmy odrazu do finału afery wekslowej w małżeństwie Musiałów, który rozegrał się w sądzie okręgowym w Sosnowcu.

W wyniku rozprawy p. Bronisława dostała sześć miesięcy kozy.

Pokaz rolniczo-ogrodniczy w Porębie.

W ubiegłą niedzielę w Porębie, w sali miejscowego kina, staraniem kółka rolniczego, odbył się pokaz rolniczo - ogrodniczy. Otwarcia pokazu dokonał inspektor samorządu gminnego p. St. Malanowicz, podkreślając w przemówieniu swem znaczenie rozwoju rolnictwa w dobie dzisiejszego kryzysu gospodarczego.

W otwarciu wystawy wzięli udział pp.: **inż. Cywicki,** insp. W. T. O. i K. R. **Kamiński,** delegatka C. T. O. i K. R. z Warszawy **A. Dymiszkiewiczówna,** instruktorka kół gosp. wiejskich. **K. Dymiszkiewiczówna,** instr. **Wereszczaka, przedstawiciele pracy i inni.** W skład komitetu organizacyjnego pokazu wchodzili pp.: **Karcz, Skrobacz, Skrzypczyk, Krakowiak, Skrobaczowa, Machura, Koźmiński.**

Eksponaty wystawiało 4 organizacje, a mianowicie: koło gospodyń miejskich w Porębie, kółko rolnicze, związek strzelecki, sekcje pszczelarzy, poza tem **p. Józef Pajączek** z Zawiercia wystawił wspaniały pokaz hodowli **jedwabników. Zaznaczyć należy,** że hodowla **jedwabników** p. Pajączka jest bodaj **jedyną tego rodzaju** hodowlą na terenie **pow. zawierckiego.** Na wystawie widziało się b. ładne warzywo i okopowizne, **jak marchew, buraki,** pietruszka, **pomidory, ziemniaki,** dynie i t. d., zaś podziw **wzbudzały czarne** kartofle zwane „murzynkami" wystawione przez p. **Koźmińskiego.** Również efektowne było **stoisko 25 odmian** modnych dziś **kaktusów.** Dobrze przedstawiało się **również stoisko** pszczelarzy na którym ciekawe eksponaty wystawili **pp.: Koźmiński i Skrzypczyk.** Na specjalne zaś wyróżnienie zasługiwało stoisko koła gospodyń miejskich z Poręby, które wystawiło około 100 słoików różnych przetworów owocowych przetworzonych na urządzanych w tych dniach kursach przetworów owocowych, prowadzonych przez delegatkę C. T. O. i K. R. p. **A. Dymiszkiewiczównę** z Warszawy.

Wyróżniające się eksponaty zostały **przez** sąd pokazowy nagrodzone. Sąd stanowili pp.: **inż. Cywicki,** insp. W. T. O. i K. R. **Kamiński** i agronom powiat. **Słociński.**

Nagrody otrzymali: listy pochwalne W. T. O. i K. R. — **koło gospodyń wiejskich i kółko rolnicze,** za prace nad podniesieniem rolnictwa a zwłaszcza wyrzywnictwa. Listy pochwalne O. T. O. i K. R. otrzymali **związek strzelecki, sekcja pszczelarzy, p. Koźmiński i p. Pajączek.** Nagrody indywidualne w postaci drzew owocowych otrzymali: **Z. Koźmiński** 10 drzew. za warzywa, **K. Skrzypczyk** 10 drzew za warzywa, **Ign. Dziechciarek** 5 drzew za własnoręcznie wykonany ul., **L. Góral** 5 drzew za warzywa, **K. Rok** 5 drzew za buraki, **F. Gola** 10 drzew za warzywa i przetwory owocowe, **S. Przybyłowiczowa** 8 drzew, za warzywa i przetwory owocowe.

Wystawę zwiedziło około 600 osób miejscowych, z pozamiejscowych zaś przybyło koło gospodyń wiejskich z Siewierza i przedstawiciele kółek rolniczych z Włodowic i Góry Włodowskiej.

EGZOTYCZNE MAŁŻEŃSTWO.



W Paryżu odbył się ślub księcia Dahomey z księżniczką murzyńską p. Dodd Crawford. Na zdjęciu państwo młodzi po wyjściu od urzędnika stanu cywilnego.

STADJON KOLEJOWEGO P. W. NA WOŁYNIU.



W Kiwercach pod Łuckiem otwarto boisko sportowe kolejowego przysposobienia wojskowego. Na uroczystość otwarcia przybył wojewoda wołyński Józewski oraz biskup łucki. Podajemy widok boiska podczas uroczystości poświęcenia.

OBRAZ POLSKI NABYTY PRZEZ KRÓLA WŁOSKIEGO.



Obraz T. Pruszkowskiego „Domek z kart", wystawiony w pawilonie polskim na wystawie „Biennale" w Wenecji zakupiony został przez króla włoskiego Wiktora Emanuela.

POMNIK ZASŁUŻONEGO OBYWATELA.



W ub. niedzielę odbył o się w Wilnie odsłonięcie pomnika Józefa Montwiłła, wielkiego filantropa i działacza społecznego.

Ilustracja nasza przedstawia pomnik, wzniesiony na skwerze Franciszkańskim. Jest on dziełem artysty - rzeźbiarza profesora uniwersytetu Stefana Batorego, Bolesława Balzukiewicza. Postać Montwiłła odlana jest w bronzie. Pomnik stanął kosztem ofiarności społeczeństwa wileńskiego.

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

57.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Juljusz Claude w czasie nieprzytomności Henryki Dauray, córki miljonera, zniewolił ją po pijanemu w willi „Jaworowej“ pod Paryżem.

Magdalena Gallier odnajduje swego kochanka Juljusza hrabiego de Lucenay vel Merciera albo Brissona, utrzymującego się z gry w karty.

Młody hrabia — utracjusz i uwodziciel chce się pozbyć owocu miłości i dusi Magdalenę poduszką w ustronnem mieszkaniu, przylegającem do cmentarza. Sądząc, że Magdalena nie żyje, zakopuje dziecko, które dopiero przyszło na świat na cmentarzu pod osłoną ciemności.

Był jednak świadek tej zbrodni: Juljusz Claude, siedząc w domu po drugiej stronie cmentarza przy zwłokach zmarłej matki, widział popełnioną zbrodnię. Śledził nawet zbrodniarza. Policja wytoczyła Magdalenie proces o dzieciobójstwo. Juljusz Claude znalazł się w sądzie.

Po mowie prokuratora i obrońcy Magdalena została uniewinniona, a Juljusz Mercier skazany zaocznie na 20 lat więzienia.

Magdalena zamieszkała w domu nieboszczki matki Claudea.

Zaniepokojenie wywołała choroba Henryki Dauray. Lekarz, jej narzeczony dr. Lamarre odkrywa straszną prawdę.

Henryka jest w ciąży. Kto ją uwiódł niewiadomo.

Aby ratować honor rodziny p. Dauray udaje się do agencji matrymonjalnej p. Chalamet. Chce znaleźć męża przez ogłoszenie w gazecie. Ogłoszenie to przeczytał w Monte Carlo Juljusz de Lucenay i przybył natychmiast do Paryża. Ubija z p. Chalamet sprawę małżeństwa, na którem zarobi 3 miljony franków, wzięte w posagu za Henryką. P. Chalamet wzywa p. Dauray, aby do niej przybył.

Magdalena idąc ulicą spostrzegła w sklepie jubilera jakąś parę, kupującą brylanty. Młodzieniec dostrzegł przez szybę Magdalenę i wyszedł na ulicę pociągnięty jej pięknością i wdziękiem. Magdalena weszła w aleję i znikła. Młodzieniec czeka na nią cierpliwie, sądząc, że weszła od któregoś z domów.

Gdy Magdalena pojawiła się znowu na ulicy, młody człowiek szedł za nią przez szereg ulic, przedstawiając się jako markiz de Valandelle z czterystoma tysiącami fr. renty rocznej.

Ale Magdalena była głucha na jego wyznania i zaklęcia. Zdyszana wbiegła do bramy domu, w którym mieszkała. Młodzieniec wszedł po chwili i położywszy przed odźwierną 200 franków, dowiedział się wszystkich szczegółów o Magdalenie, która siedząc w mieszkaniu rozmyślała nad nowym zdarzeniem.

Nazajutrz p. de Valandelle przysłał Magdalenie piękny bukiet.

P. Dauray przybył do p. Chalamet, gdzie nastąpiło spotkanie z przyszłym zięciem. De Lucenay stara się wywrzeć jaknajlepsze wrażenie, co mu się zresztą udaje.

Z pozą aktora opowiada zmyślone dzieje swego życia.

P. Dauray po wysłuchaniu hrabiego oświadczył, że dodaje czwarty miljon do posagu, poczem zaprosił de Lucenaya do willi „Jaworowej“ na dzień następny.

Przybywszy do domu p. Dauray opowiada małżonce, a potem i córce o zamierzonem małżeństwie.

Henryka przyjmuje pogardliwie oferte de Lucenaya, aczkolwiek p. Dauray gorącym jest jego rzecznikiem.

Nazajutrz w willi zjawia się hrabia.

Henryka rozpoczyna z nim rozmowę sam na sam i nie owijając w bawełnę, pyta de Lucenaya o właściwy powód jego konkurów.

Juljusz opowiada Henryce zawiłą historję swego życia, chcąc wzbudzić w niej zaufanie.

Komedję grał po mistrzowsku. Henryka uwierzyła w jego bezinteresowną ofiarę i zgadza się wyjść za de Lucenaya.

Po porozumieniu z rodzicami ślub wyznaczono za dwa tygodnie.

Magdalena w dalszym ciągu otrzymuje kwiaty od p. de Valandelle. Wreszcie pewnego dnia odźwierna wpadła do Magdaleny, oświadczając, że markiz sam przyszedł i pragnie złożyć wizytę.

Odźwierna namawia gorąco Magdalenę, by przyjęła markiza.

Panna nie znajdzie takiej drugiej sposobności, a jeśli nie skorzysta teraz, to będzie później żałowała. Niech panna pozwoli mu przyjść, przecież nic panna nie ryzykuje... Zapewniam pannę, że on ją bardzo szanuje... Niech panna pozwoli przyprowadzić go tu na chwilę rozmowy... No, dobrze?

Magdalena pochyliła głowę i wal czyła sama z sobą.

— Panna jeszcze się namyśla!... No, tego już nie rozumiem... Odrzucać taki los, gdy i tak tyle się cierpi na tym nędznym świecie!... Ach, gdyby to mnie coś podobnego zdarzyło się, gdy byłam młodą i wcale przystojną....

Magdalena powstała i z namarszczonem czołem i pałającym wzrokiem zaczęła chodzić po pokoju.

— I po co to tyle myśleć nad tem? Niech panna mi wierzy, że ja dobrze radzę, niech panna się zdecyduje...

— Powiedz pani panu de Valandelle, że przyjmę jego wizytę na chwilę — odrzekła Magdalena.

— Tak, co innego!... — zawołała odźwierna i wybiegła z pokoju.

— No cóż? — zapytał oczekujący w loży markiz zadyszaną odźwierną.

— No, napracowałam się, ale zrobiłam. Mała czeka na pana. Wejście z dziedzińca, piętro trzecie, drzwi naprzeciw schodów.

Markiz pobiegł pod wskazany adres i zapukał w drzwi.

Magdalena poszła otworzyć mu.

LIII.

Valandelle wszedł zmieszany, ukłonił się i spostrzegłszy ustawiony na stole szereg bukietów w fajansowych wazonach, zawołał:

— Więc pani je zachowała! ach, pani!

— Zachowałam — odrzekła Magdalena — gdyż lubię kwiaty, a te są wspaniałe....

— Pani taka pobłażliwa!... Kwiaty te bardzo skromne...

— Niech pan raczy spocząć — rzekła, siadając o kilka kroków od niego.

Widząc, że markiz, utkwiwszy w nią wzrok, wpatrywał się z uwielbieniem i milczał, rozpoczęła sama rozmowę.

— Prosił mię pan, bym zezwoliła na widzenie się ze mną... Nie miałam żadnego poważnego powodu odmówienia, gdyż jestem zupełnie swobodną i nie zależę od nikogo... Zgodziłam się więc... Cóż pan ma do powiedzenia?

— Więc pani nie przewiduje? — zapytał Celestyn.

— Domyślam się — odrzekła ze smutnym uśmiechem — że gdybym pozwoliła, to żądałby pan odemnie odpowiedzi na to, co mówiłeś mi wówczas na ulicy...

— Pani! od owej chwili ciągle o pani myślałem... Chciałem pisać do pani, lecz nie śmiałem...

— O czem chciał pan pisać?

— Chciałem odmalować miłość swoją w słowach tak gorących, by od nich mógł zapalić się papier — odrzekł Celestyn ośmielając się.

—Dobrze pan uczynił powstrzymując się od takich listów.

— Dlaczego?

— Gdyż nie uwierzyłabym pańskim słowom.

— Więc pani nie wierzy w miłość?

Czoło Magdaleny sfałdowało się i wzrok błysnął nienawiścią.

— Nie — odrzekła ponuro — nie wierzę...

— Myli się pani, przynajmniej co do mnie, gdyż moja miłość jest szczerą, wielką i stałą.

— Wszyscy mężczyźni mówią to samo wszystkim kobietom.

— Przysięgam pani, że ja mówię prawdę!

— Przysięga — odparła Magdalena, wzruszając ramionami — niczego nie dowodzi.

— Jednakże musi być jakiś sposób przekonania.

— Nie znam żadnego.

— Pani jest okrutną!

— Jestem tylko rozsądną! Gdybym pana słuchała, cóż innego powtórzyłby mi pan, jeśli nie słowa wypowiedziane przed tygodniem, lub może dziś na klęczkach przed swą kochanką, piękną Gabri?

— Pani zna Gabri? — szepnął Celestyn zdziwiony.

— Któż jej nie zna? Czyż nie jest ona jedną z najbardziej podziwianych i ubóstwianych kobiet?

— Podziwianych, zgadzam się... lecz nie ubóstwianych! A ktoby u djabła chciał je ubóstwiać?

—Pan pierwszy..

— Nigdy! Gabri jest w modzie, jest kobietą szykowną, więc wziąłem ją jak się bierze bukiet do butonierki... Takich kobiet nie kocha się... Kupuje się je wprost i niech mi pani wierzy, że im z tem bardzo dobrze. Dałem Gabri bardzo wiele brylantów, ale nie powiedziałem jej nigdy ani jednego słowa o miłości. Z panią rzecz inna, ja panią kocham...

— To znaczy, iż uważasz pan, że jestem przystojną i chciałbyś uczynić zemnie kochankę jak Gabri...

— Ależ wcale nie... Jest wielka różnica...

— Jaka?...

— Ogromna!... Dla Gabri ja nie miałem szacunku, a panią szanuję...

— Dlaczego pan mię szanuje?

— Dlatego, że pani jest kobietą uczciwą...

— Kto panu to powiedział?

— Odźwierna... Ale nie potrzebowała mi mówić, gdyż i sam wiedziałem o tem. Kobieta, będąca tak piękną jak pani i tracąca swe piękne oczy na pracy, by zarobić dziennie półtrzecia franka, musi być bardzo cnotliwą!

— Więc pan uważasz mnie za kobietę uczciwą i pragniesz bym przestała nią być dla pańskiej przyjemności.

— Ale ponieważ kocham panią rzeczywiście i poważam, ponieważ do stóp pani składam cały mój majątek...

— Słowem, aby dowieść szacunku dla mnie, chcesz mię pan kupić— zawołała Magdalena z goryczą. — Cóżbyś pan uczynił dla okazania mi swej pogardy?

— Jestem bardzo niezręczny i bardzo nieszczęśliwy... Każde moje słowo pojmuje pani inaczej. Czyż ja mówiłem, że chcę panią kupić? Czyż to moja wina, że jestem bogatym, a w miłości co należy do jednego powinno stać się i własnością drugiego.

— Tak, w miłości... być może... ależ ja pana nie kocham...

—Niech pani stara się pokochać mię...

— Miłości nie można wywołać na zawołanie...

— Więc na początek niech pani ofiaruje mi swą przyjaźń... miłość później zrodzi się sama... ja będę cierpliwym...

— Mówi pan o przyjaźni... czy pan w nią wierzy?

— Wierzę!

— Czy zadowolniłbyś się pan moją?

— Zadowolniłbym się... byłbym bardzo szczęśliwy... oczekując na więcej...

— Otóż chcę pana przekonać przynajmniej otwartością, że zasługuję na szacunek... Nie uda się panu kupić mego serca, ale może pan zdołasz je zdobyć...

— Otwiera pani przedemną niebo!

— W chwili, gdy do pana mówię, tylko nienawiść utrzymuje mię przy życiu... i mam tylko cel jeden—zemstę!

— Pani nienawidzi kogo? — zapytał markiz zmieszany.

— Ze wszystkich sił moich!... Jak tylko można nie nawidzieć!

— Mężczyznę czy kobietę?

— Mężczyznę.

— A pierwej kochała go pani, wszak tak? — zapytał ze smutkiem.

— Tak, kochałam go.

— Cóż on pani uczynił?

— Nie żądaj pan odemnie, bym opowiedziała, zabrakłoby mi do tego sił i odwagi! Mam mu do zarzucenia nie zwykłą nikczemność, ale zbrodnie, wielkie zbrodnie, wiodące na galery lub rusztowanie! Chcę szukać tego człowieka, odnaleźć go i wydać w ręce sprawiedliwości. Do tego potrzebuję swobody działania i pieniędzy, wiele pieniędzy!... Mógłbyś mi pan dać jedno i drugie... czy chcesz pan je ofiarować?

— Z całego serca! Niech pani rozporządza mną. Wszystko, co posiadam, należy do pani!

— Dziękuję! Więc od tej chwili jesteś pan moim przyjacielem. Tego dnia, w którym zostanę pomszczoną być może pokocham pana...

— Jestem tego pewnym! I dlaczegóż nie miałabyś pani pokochać mię? Przysięgam pani, że będziesz mieć we mnie sprzymierzeńca, którego poświęcenie nie zawaha się przed niczem! sprzymierzeńca, który odda cały majątek swój i swe usiłowania dla twej sprawy... A gdy człowiek nie cofa się ani przed trudem, ani przed wydatkami, musi dojść do celu! Cóż powinienem uczynić teraz?

— Znaleźć mi mieszkanie, ale skromne, bardzo skromne, gdyż względy towarzyskie nie pozwalają mi dłużej pozostawać tutaj, gdzie jestem nie u siebie, lecz u przyjaciela...

— U przyjaciela? — powtórzył markiz ze zdziwieniem.

c. d. n.

ZE SPORTU.

FINAŁY ROZGRYWKOWE O PUHAR DYR. STALENSA.

Victorja — Brygada 4:0 (1:0).

Niedzielne zapasy finalistów puharu zakończyły się pewnem, świetnem zwycięstwem Victorji, która piękną grą zyskała sobie całkowitą sympatję widzów, zdobywając zarazem po raz wtóry puhar i prymat w piłce nożnej naszego miasta.

W konkurencji tegorocznej wzięło udział 8 klubów, w tem wszystkie kluby A kl., tem więc cenniejsze jest wywalczenie pierwszego miejsca. Do meczu niedzielnego drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach i od pierwszej minuty widziało się, że jest to walka o wielką stawkę, niestety, Brygada, która przez pół godziny umiała grać ambitnie, po pierwszej bramce brak umiejętności technicznych nadrabiała brutalnością, która wkońcu przeszła w takie rozwydrzenie, że bramkarz Brygady pobił przebijającego się pod bramkę Merdę III i po wykluczeniu go z boiska, po raz wtóry wpadł w czasie gry na plac, by usiłować pobić Zwadzińskiego.

Sam mecz obfitował w b. ciekawe momenty, i poza wymienionemi ekscesami, należał do b. udatnych. Victorja cała zasługuje na wyróżnienie za grę fair i piękną technicznie, na specjalnie wyszczególnienie zasługuje debjutant Jastrzębski, oraz grający na obcej sobie pozycji Gątkiewicz, zastępujący świetnie nieobecnego Piltza. W Brygadzie najlepsi Głowacki i Suwalski. Sędzia p. Mazur z Sosnowca b. dobry.

Turyści — Skra valkover 3:0. Skra nie stawiła się.

K.

—oOo—

TILDEN ZWYCIĘŻA TŁOCZYŃSKIEGO.

W ub. niedzielę odbyło się w Warszawie spotkanie tenisowe między **Tildenem a Tłoczyńskim. Zwyciężył** doskonały tenisista Tilden w czterech setach 1:6, 6:1, 6:1, 6:3.

Nüsslein pokonał Barnesa w trzech setach 6:4, 4:6, 6:3.

—oOo—

MECZ BOKSERSKI POLSKA — AUSTRJA.

W uzupełnieniu naszych wczorajszych wiadomości podajemy, wyniki po szczególnych spotkań. W wadze koguciej: **Polus** (Polska) — **Weiss** (Austrja) — wygrywa polak na punkty.

W wadze piórkowej: **Yaro** (A.) — **Cyran** (P.) — wynik remisowy.

Waga lekka: **Sipiński** (P.) —**Wagner** (A.) — polak wygrywa wysoko na punkty.

Waga półśrednia: **Gancarek** (P.) — **Fucher** (A.) — zwycięża Gancarek.

Waga średnia: **Chmielewski** (P.)— **Beranek** (A.) — zwycięża zawodnik polski na punkty.

W wadze półciężkiej: **Zehetmeier** (A.) pokonał po pięknej walce **Karpińskiego** (P.).

Waga ciężka: **Hawliczek** (A.) wygrał na punkty z **Konarzewskim (P.)**.

Organizacja zawodów dobra. Sędziowie wywiązali się ze swego zadania doskonale.

—oOo—

CZECHOSŁOWACJA — JUGOSŁAWJA 2:1 (1:1).

Mecz w piłkę nożną między Czechosłowacją a Jugosławją zakończył się zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 2:1.

Sędziował polak **p. Rutkowski z Krakowa,** który wywiązał się ze swego zadania zupełnie dobrze.

Sportowcy czescy wyrażają się z nadzwyczajnem uznaniem o doskonałej znajomości przepisów sportowych i nienagannej bezstronności sędziego polskiego.

O mistrzostwo Polski robotniczych klubów sportowych

„Zagłębje" (Dąbrowa) — „Skra" (Częstochowa).

Robotnicze kluby sportowe piłkarskie rozgrywają obecnie spotkania o mistrzostwo Polski, robotniczych klubów sportowych.

Już trzy kluby, a mianowicie: **Widzew** (Łódź), **Legja** (Kraków) i **RKS. Katowice** zakwalifikowały się do finałów.

W nadchodzącą niedzielę t. j. 16 bm. w Dąbrowie, odbędzie się ostatnie spotkanie o wejście do finału o mistrzostwo.

Walczyć będą **„Zagłębie"** najsilniejszy klub robotniczy, podokręgu Zagłębia ze **„Skrą"** częstochowską, wicemistrzem okręgu częstochowskiego.

Gdyby „Zagłębie" wygrało zawody wówczas w finale walczyć będą o mistrzostwo Polski.

Zawody budzą duże zainteresowanie.

Początek spotkania o godzinie 11 przedpołudniem.

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia", Sosnowiec.